PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA

NR. 12 [108] 31 MAJA 1944 ROKU ROK V

KONSOLIDACJA DEMOKRACJI

KTÓŻ NIE MÓWI DZISIAJ O DEMOKRACJI? TYLKO „SZAŃCOWI" faszyści, nie wyleczeni z włosko-niemieckiej choroby. Lecz ci, jeżeli Pan Bóg, — którego imienia nieraz na próżno wzywają, — nie zechce ich pokarać utratą zdrowych zmysłów, dojrzą nareszcie swą nicość jednocześnie z bankructwem hitlerowskich wzorów.

Natomiast totaliści z drugiego brzegu spod znaku P.P.R., nie wyjawiający w tej chwili naśladownictwa wzorów wschodnich, demokrację odmieniają na wszystkie przypadki i obłudnie udają patentowanych demokratów. A więc zdawałoby się, że nadchodzi bez trudu „złoty wiek" demokracji. Co do tego jesteśmy odmiennego zdania.

Demokracja w ciągu tej wojny odbyła znakomitą szkołę. Okazało się w sposób jaknajtragiczniejszy, że **totalizm jako nowoczesne zaprzeczenie demokracji prowadzi nieuchronnie do najpotworniejszej niewoli i unicestwienia człowieczeństwa.** Z drugiej zaś strony samo stosowanie tylko niektórych form demokracji, form tylko politycznych, nie uchroniło życia publicznego przed pewnym zwyrodnieniem. Jakże wymownych przykładów tego dostarczył nam sromotny upadek wielu demokratycznych krajów Europy.

Ruch Ludowy w Polsce jest prądem jaknajściślej demokratycznym. Chłopi pomni są wielowiekowej niewoli, i znaczenie wolności człowieka umieją szanować. Po drugie — nie byli nigdy, ani nie potrzebują być, zwolennikami jakiejkolwiek dyktatury. Są najmocniejszą podporą demokracji polskiej. Lecz nie mogą się łudzić, że nowa, odrodzona, wszechstronna demokracja u kresu tej wojny spadnie jak manna z nieba na spragnioną wolności ludzkość.

N o w ą demokrację przyjdzie ludowi wywalczyć **w ciężkiej jeszcze rozprawie z tym wszystkim, co jest naturalną zaporą demokracji, lub chiałoby poprzestać na starych tylko formach demokracji politycznej.**

Jakież to zapory? Szeroko wokół nas roztacza się takie nasze rodzime kołtuństwo, wstecznictwo i obskurantyzm społeczno-polityczny. Czy to źródłem tego będzie dwór i plebania, czy z czasów sanacyjnych

p. wójt lub sekretarz, — to zawsze istotą tego jest „pański" stosunek do warstw ludowych: niedocenianie, lekceważenie, w najlepszym wypadku poklepywanie po ramieniu. Słowem: rządzić przewodzić i znaczyć — to my, a chłopy — słuchać, popierać i pracować. Tego wojna nie zmiotła z powierzchni życia. Tragiczne przeżycia narodu nie wielu z tych patronów i „Zołzikiewiczów" wprowadziły na drogę prawdy. Przeto dopiero w ogniu walki ludowej to wszystko musi być przepalone.

Bardziej rozsądni zwolennicy kierunków zachowawczych, często używający nawet dla swego określenia demokratycznych przymiotników, będą znowu usiłowali zatrzymać demokrację w dawniejszym stadium rozwojowym. Bez większego oporu zgodzą się na polityczne prawa dla ludu, na przywrócenie ustroju parlamentarnego itp. Lecz z niesłabnącą gorliwością będą się bronili przed zastosowaniem demokracji w dziedzinie ustroju społeczno gospodarczego. Będzie to obrona „świętego" prawa własności, — gdy chodzi o zatrzymanie ziemi w rękach obszarników. Będzie to obrona „zbawiennego" prawa swobodnej inicjatywy i przedsiębiorczości, — gdy przyjdzie bronić ostatnich redut kapitalizmu.

A przecież sama demokracja polityczna może się stać małoznaczącą ozdobą na ścianie w stęchłej budzie nędzarza. Bo cóż przyjdzie bezrolnemu „bandosowi" z tego, że tam kiedyś pozwolą mu wybierać radę gminną, lub głosować do Sejmu? Cóż pomoże bezrobotnemu proletariuszowi, wyrzuconemu na bruk przez skartelizowanego fabrykanta, choćby najbardziej demokratyczny porządek prawno-polityczny w państwie?

To też nowa demokracja, której twórcami będą warstwy ludowe, obok wolnościowych uprawnień obywatelskich musi zrealizować program gruntownych reform społeczno-gospodarczych, mających na celu: usunięcie wyzysku kapitalistycznego, uspołecznienie wytwórczości i zreformowanie wymiany, i prowadzenie ich pod kątem użyteczności powszechnej, zarazem zapewnienie każdemu wolnej i pożytecznej pracy.

Pozostaje jeszcze jedna dziedzina życia zbiorowego, do której nowa demokracja musi całkowicie przeniknąć i przetworzyć ją według swych zasad ideowych. Tą dziedziną są wszelkie zrzeszenia społeczne: zawodowo-gospodarcze i kulturalne. W czasach demokracji liberalnej była to wielka domena działalności patronackiej i filantropijnej, lub różnych grasantów i kłusowników, którzy w ludowej głuszy zdobywali wpływy, rozładowując samorodne i oddolne ruchy ludowe. W okresie zakładania podwalin pod nową demokrację, tę dziedzinę twórczości społeczno-organizacyjnej warstwy ludowe muszą mocno ująć we własne ręce. Wypadnie każdy związek, każde zrzeszenie, czy to zawodowe, czy gospodarcze, czy społeczno-wychowawcze, a nawet rozrywkowe, tworzyć od dołu, o własnych siłach i w ścisłym związku ideowym z założeniami demokracji, którą określamy mianem — demokracji społecznej.

Nie trudno przewidzieć, które warstwy społeczne mogą być pionierami nowej demokracji. Chłopi i robotnicy walczyli zawsze o najszersze prawa polityczne. Obecnie sięgają słusznie po rządy ludowe. Jutro w p a ń s t w i e l u d o w y m będą realizowali założenia ideowe

demokracji w zakresie przebudowy społeczno-gospodarczej. Zarazem będą tworzyli nową kulturę i nową moralność życia zbiorowego.

Powyższe przesłanki zasadnicze decydują o konieczności k o n s o l i d a c j i wszystkich żywiołów szczerze demokratycznych, decydują o wspólnym froncie demokratycznym, w którym obok chłopów i robotników, znajduje się także naturalne miejsce dla postępowo demokratycznych grup pracowników umysłowych i mieszczaństwa. Tylko od zdolności organizacyjnej tych grup zależy rozszerzenie demokratycznego frontu.

Konsolidacja demokracji polskiej jest niemniej postulatem, wynikającym z konkretnych zadań, jakie koniecznie trzeba będzie wykonać w związku z realizacją P o l s k i L u d o w e j.

Wprowadzając ten temat na łamy naszego pisma, będziemy stale rozwijali sprawy, od których załatwienia zawisł dalszy byt i rozwój demokracji polskiej.

Z ODEZWY CENTR. KIER. RUCHU LUDOWEGO NA V WOJENNE ŚWIĘTO LUDOWE

„Dzisiaj chłopi sięgają twardą ręką po ster rządów w kraju, świadomie przyjmują na siebie odpowiedzialność za budowę przyszłej Polski Ludowej. A P o l s k a L u d o w a:

— to demokratyczne rządy ludowe i całkowita wolność obywatela oraz jego zrzeszeń;

— to sprawiedliwa reforma rolna i wolna, osobista praca człowieka na własnym gospodarstwie;

— to pełne i wszechstronne uczestnictwo warstw ludowych — w twórczości kulturalnej narodu.

S P Ó J R Z M Y PRAWDZIE W OCZY!

RUCH LUD. KONSEKWENTNIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ za działalność Rządu Polskiego w Londynie oraz jego krajowej Reprezentacji. Czyni to nie dla własnych korzyści, lecz dla wypełnienia największego obowiązku wobec Polski. Nie zmienimy tej postawy, chociaż ludzie ostrożni chcieliby nam doradzać przezorność i powściągliwość ze względu na dobro i interes naszego stronnictwa. Bo któż może przyjąć na siebie odpowiedzialność za kierowanie sprawą polską, gdyby od tego uchyliła się najliczniejsza warstwa w narodzie? Czyż w takich czasach, jakie przeżywamy, mógłby kierować sprawami Polski jakiś rząd o charakterze urzędniczym lub nawet wsparty o autorytet armii polskiej, której zaledwie zawiązki posiadamy? Czyż mógłby

to być nawet rząd najwybitniejszych w narodzie osobistości, jeżeli masy ludowe zachowałyby doń stosunek zimny i obojętny? W wyniku chłodnego rozważenia ciężkiej konieczności współczesnego życia polskiego ruch ludowy doszedł do niezłomnej decyzji poniesienia współodpowiedzialności za rządy polskie bez względu na to, czy nas czekają pomyślne czy złowrogie koleje losu.
Nie odstraszy nas od tej decyzji znana w Polsce, nagminna niechęć tzw. warstw wyższych do rządów chłopskich. Nie odstraszą bolesne wspomnienia, mówiące o tym, że już raz najwyższy sternik nawy państwowej chłopa zapraszał do rządów, a później samowolnie wtrącał go do Brześcia. Chłopi w dzisiejszej chwili przełomowej są już na tyle pewni i ufni we własne siły, że to wszystko ich nie przerazi ani ich decyzji nie zmieni.

Najpierw stosunek do Rządu Polskiego, pozostającego pod kierownictwem Premiera St. Mikołajczyka. Rozumiemy, że żaden rząd polski nie borykał się z takimi trudnościami, jak obecny. Jak miecz Damoklesa zawisła nad nami cała złowroga przemoc sowiecka. Jesteśmy pełni uznania dla dotychczasowych zabiegów Rządu, przezornie i przewidująco prowadzonych, by z Rosją Sowiecką dojść do porozumienia w sprawie wspólnej walki ze śmiertelnym wrogiem germańskim i zgodnego współżycia sąsiedzkiego w przyszłości. Jesteśmy zdania, że Rząd Polski w swej polityce względem Rosji musi być zrozumiany i poparty przez Kraj. Dość jest, że tak z wypowiedzi rządowych jak i przedstawicieli opinii społeczeństwa w kraju, wynika niedwuznacznie, iż nie godzimy się na zawarcie porozumienia z Rosją za każdą cenę. Zarówno udziałem Rządu jak i społeczeństwa w kraju jest i będzie troska, ażeby nie narazić na szwank sprawy niepodległości naszej wogóle i odzyskania odwiecznych ziem naszych na zachodzie i północy, wydartych nam przez germańską zaborczość!

Teraz nie mniej ważny jest nasz stosunek do krajowej Delegatury Rządu. Od początku jej istnienia ponosimy również współodpowiedzialność za jej postępowanie i działalność. Należy tu wyodrębnić dwa elementy. Pełnomocnik Rządu, będący zarazem wicepremierem, względem którego ruch ludowy zajmuje stanowisko pozytywne i życzliwe, tak w zasadzie jak i w praktyce. Jednak aparatura jego, kierownicy poszczególnych działów pracy administracji podziemnej, nie zawsze zasługują na takie same zaufanie.

Co budzi w nas troskę i zastrzeżenia? Przede wszystkim dostrzegamy w zachowaniu się i planowaniach niektórych organów Delegatury z ducha szlacheczczyzny poczęte, nierozumienie, a nawet lekceważenie ludu, lub co najwyżej patronackie sprzyjanie ludowi bez zrozumienia jego samodzielnych dążeń emancypacyjnych i rozwojowych, do najwyższego spotęgowania doprowadzone za czasów sanacyjnych. Jest to najcięższą zmorą i „żarnowym kamieniem" i przygniatającym wolny pęd ludu ku rozprostowaniu się i całkowitemu wejściu w sprawy Polski.

Zatruty duch elitaryzmu nie zniknął wraz z zawaleniem się pod ziemię reżimu sanac. Trwa dotąd w poglądach, nawykach i upodobaniach niektórych nowych administratorów, niezależnie od tego, czy są wyznawcami określonego kierunku politycznego, czy też bezpartyjnymi fachowcami. Na to musimy zwrócić bardziej szczegółową uwagę, gdyż podobny stosunek do ludu i jego spraw dostrzegamy nieraz w działalności organów centralnych, tymbardziej jeszcze terenowych, przeciw czemu słusznie protestują ośrodki organizacyjne naszego ruchu.

Czy potrzebne są przykłady?

By nie narazić się na oskarżenie, że rzucamy gołosłowne zarzuty, — przytoczymy najdrastyczniejsze wypadki.

Otóż „Deklaracja Rady Jedności Narodowej" w sposób dość wyraźny i zdecydowany staje na platformie postulatów ludowych. Są to dla nas narazie uroczyste słowa. Oczekujemy ich potwierdzenia w czynie.

Jak dzieje się dotąd -- nie zapowiada tego ani nie gwarantuje działalność czynników oficjalnych, wyrażająca się w prasie. Wydawnictwa czynnika rządowego w kraju nie mogą przebrnąć przez zagadnienia, związane z biegiem wojny, z polityką zewnętrzną państw uczestniczących w wojnie, oraz udziałem Polski w zdarzeniach wojennych. **Dla prasy rządowej nie istnieje sprawa chłopska, sprawa reformy rolnej, sprawa przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego,** słowem sprawy ideowo-społeczne przyszłej Polski. Jeżeliby tak miało być nadal, — to słusznie możemy podejrzewać, że sfery zachowawcze, których obrońcy zdaje się obsługują prasę oficjalną, taką „Deklarację" uważają za papier, potrzebny do zmylenia czujności ludu.

To też nie zgłaszając zastrzeżeń co do wypowiedzi czynników oficjalnych w sprawie naszego stosunku do okupanta i walki z nim, co do stosunków polsko-sowieckich w obecnym ich układzie — zwracamy uwagę, że pozatym istnieją żywotne potrzeby warstw ludowych, uczestniczących wydatnie w walce z wrogiem, które wiedzą, ku czemu iść i posiadają wyraźne wyobrażenie, jaką ma być przyszła Polska. Tego prasa rządowa nie może nie dostrzegać!

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa pewnych resortów ekonomicznych. Znowu „Deklaracja" mówi o zniesieniu wyzysku pracy ludzkiej, o zorganizowaniu na podstawie ogólnego planu gospodarki uspołecznionej. A jednocześnie różni podziemni fachowcy od spraw przemysłu i handlu jakby nie snują na lewiatańską modę plany, według których kapitalizm miałby zostać zachowany w pełni, wraz z kartelami, „związkami branżowymi", nienaruszonym rozbójnictwem wolnogospodarczym i wyzyskiwaniem, chłopów, robotników i całego społeczeństwa.

I wreszcie rzecz ostatnia. Liczne fakty mówią o tym, że w dziedzinie spraw administracji wewnętrznej, obok objawów niezaradności pokutuje tęsknota za rządami biurokratów-fachowców, nie rozumiejących społeczeństwa i jego żywotnych potrzeb. Otóż w tej sprawie musimy wyrazić kategoryczne zastrzeżenie! Czasy świetności biu -

UWAGA: Czytać należy według numeracji stron.

 kracji żadną miarą wrócić nie mógł P. Starosta nie będzie wszechwładnym i wszędobylskim rządcą, ani patronem chłopów — jak to było przed wrześniem 1939 r. Przeto nie będzie wyprawiał dla chłopów „pańskich" dożynek, ani też chłopi nie zaśpiewają mu: „budujemy mosty — dla pana starosty". Starosta w Polsce Niepodległej winien być gospodarzem powiatu, dbałym o interesy najszerszych warstw ludności, zbliżonym i zżytym z nimi. W niejednym wypadku na takie stanowisko winien być desygnowany najprzykładniejszy i światły, gospodarz-rolnik z danego powiatu.

Podobnie duchem służby publicznej a nie panoszenia się musi być przepojona cała administracja państwowa. Musimy wymagać, ażeby ludzie, powołani do montowania przyszłej administracji, nietylko przysposobieniem fachowym, lecz także dotychczasowymi zasługami w służbie społecznej gwarantowali, że działalność ich przepojona będzie duchem demokracji.

Wypowiadając te cierpkie słowa pod adresem ozonników, tworzących związki przyszłej administracji państwowej, robimy to nie dla przyjemności samej krytyki, ani też, by powodować rysy na jedności narodowej, w obecnej chwili niewątpliwie koniecznej, jeżeli naród ma odzyskać prawo do wolnego życia. Lecz robimy to z konieczności, powodując się obawą o przyszłość Polski — by naprawić zło. Dajemy zarazem wyraz kategorycznemu stwierdzeniu, że **ruch ludowy w wysiłkach naprawy tego zła nie cofnie się i pozostanie zawsze czujny na wszelkie jego przejawy.**

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWN. BAT. CHŁ.:

„Jedyną siłą zdolną wywalczyć i zagwarantować Polsce Wolność i Wielkość jest chłop i robotnik.

Polska Wolna i Wielka znaczy dziś tyle samo, co Polska Ludowa... Musimy sobie to wyraźnie uświadomić. Daje nam to bowiem moc i dojrzałość w działaniu. Nie straszne są wtedy dla nas wszystkie przeszkody... Trzeba je zwalczać. Ale osiągnięcie celu naszych dążeń — Niepodległa Wielka Polska Ludowa — zależy tylko od nas samych, od naszych wysiłków w walce i pracy."

Z FRONTÓW WALKI

FRONT POŁUDNIOWY NA CZOŁO WYDARZEŃ WOJENNYCH wysunął się ostatnio odcinek włoski frontu południowego. Po kilkumiesięcznym zastoju wojska koalicyjne rozpoczęły wielką ofensywę najpierw w rejonie Cassino, a w kilka dni potem — z przyczółka zdobytego desantem morskim pod Nottuno i Anzio. Na odcinku Cassino walki przybrały straszliwe natężenie. Po obydwu stronach zgromadzono olbrzymie ilości czołgów, armat, broni maszynowej i samolotów. Niemcy bronili się do upadłego, tym bardziej, gdy się dowiedzieli, iż na słynne wzgórze klasztorne, silnie ufortyfikowane, nacierają dywizje polskie. Przy tym Cassino stanowiło główny trzon niem. „linii Gustawa". Jednakże po zażartych walkach ta obronna linia niem. padła. Wojska bryt. zajęły miasto Cassino, polskie — fortecę na wzgórzu klasztornym. W tym samym czasie oddziały francuskie zdobyły już na następnej linii niem. tzw. linii Hitlera, ważny punkt Esperia, a Amerykanie miasto portowe Formia nad Zatoką Gaetańską. W następstwie tego zwycięstwa, wojska niem. cofnęły się na północ, a armie sprzymierzone z rejonu Cassino nawiązały bezpośrednią łączność z wojskami ameryk. pod Nettuno.

O udziale wojsk polskich pisze angielska gazeta „Daily Mail": „...Polacy szli, walcząc, przez góry i doliny, zasłane trupami Niemców... Zdobyli fortecę, która przez 7 mies. zagradzała drogę do Rzymu... Sukces ten opłacili Polacy znacznymi stratami. Gdy jednak wdzierali się już na zbocze klasztorne, Niemcy zdali sobie z tego sprawę, że są zdani na łaskę żołnierzy, którzy mają zbyt wiele przyczyn, aby ich nienawidzieć... Polacy odpłacili w części Niemcom za to, co ci uczynili w ich hraju podczas 5-letniej okupacji..."

Wojska koalicyjne posuwają się stale naprzód, zdobywając między innymi jeszcze jeden port, Terracina i ważny węzeł kom. Pontecorvo.

FRONT WSCHODNI Od dłuższego czasu większych działań brak. Rosjanie podciągają rezerwy w przygotowaniu do nowej ofensywy, Niemcy starają się umacniać swoje pozycje! Tylko na Krymie wojska sow. odniosły wielki sukces, zdobywając Sewastopol, a w parę dni potem wypierając najeźdźcę z półwyspu całkowicie. Według komunikatu sow., podczas 5-tygodniowej ofensywy krymskiej, Rosjanie wzięli ogółem 61.000 jeńców) w tym 2 niem. generałów). Zabitych zostało 50.000 żołnierzy niem. i rum. Straty niem. w sprzęcie na tym odcinku wynoszą między innymi: 300 czołgów, 3.000 armat, 6.000 samolotów, 7.900 pojazdów mechanicznych itd.

FRONT ZACHODNI Bez przerwy bombardowane są ośrodki przemysłowe i komunikacyjne w Niemczech i krajach okupowanych. Amerykańskie samoloty działają w dzień, bryt. — w nocy. Trudno byłoby wymienić cele nalotów, gdyż należałoby przytaczać prawie wszystkie większe miasta i ośrodki fabryczne z Berlinem, Wiedniem, Kolonią itd. na czele.

Z KRAJU I ZAGRANICY

Kierownictwo walki podziemnej ogłasza o wykonaniu wyroków śmierci, wydanych przez Sądy Polskie, na nast. zbrodniarzach, którzy poszli na służbę Gestapo: Ks. Sylwester Groblewski, wikary z Głowna (pow. Łowicz); Henryk Klejn, Hieronim Krakowiak i Maria Owczarek — z Częstochowy; Wincenty Dąbek i Wład. Dąbek ze wsi Rajchotka, pow. Jędrzejów; Błażej Pietrzyk i Józef Pietrzyk ze wsi Wrocieryż, pow. Jędrzejów, oraz dwaj policjanci granat.: Jan Blaszka i Franciszek Sochacki z Żarnowca, pow. Olkusz.

Rada Narodowa w Londynie na posiedzeniu 17 maja r. b. przyjęła jednogłośnie uchwałę o rozdzieleniu godności Naczelnego Wodza i następcy Prezydenta R. P. Jak wiadomo, obecny Nacz. Wódz gen. Sosnkowski, został przed paru laty wyznaczony na następcę Prezydenta w wypadku, gdyby to stanowisko opróżniło się podczas wojny. W myśl powyższej uchwały Rady Nar., Prezydent R. P. winien zdecydować, czy gen. S. pozostanie nadal Nacz. Wodzem, czy też kandydatem na następcę Prezydenta. Natomiast obydwu tych godności zatrzymać nie może.

W Lubelszczyźnie zbrodniarze niem. w dniu 24 kwietnia r. b. obrzucili bombami z samolotów wieś Pawłów (pow. Chełm Lub.). Do uciekającej ludności strzelali z karabinów masz. Jest wielu zabitych i rannych.